

bajkę opowiada, można powiedzieć, w odpowiedzi zmarłej matce. Warto wiersz *Moja mama w niebie* przytoczyć w całości:

*Moja mama w niebie
kopie grządkę
sieję na niej nasturcję
i astry*

*zrywa niebiańskie jabłka
i przyrządza z nich słodkie
kompoty*

*biegnie do kuchni
by ugotować moją ulubioną
zupę szczawiową*

*taka zapracowana
że nie zdążyła zauważyć
że umarła*

Opowiada jej i nam i sobie. Bo zawsze jest tak, jak w wierszu wcześniejszym: „*przyszła do mnie mama / była taka / maleńka / że zmieściłaby się / w mojej dłoni // ale w niej / trzymałem ciastko / które mi przyniosła*”.

Piękny obrazek wartości matczynej miłości i naszej, która jej nigdy nie dorówna.

Część druga tomu *Kiedys* Tadeusza Zawadowskiego zatytułowana jest, jak wspomniałem na wstępie, *Mrówki*. Zmianie pomniejszych tam treści towarzyszy pewna odmienność stylistyczna. W miejsce prostych, klarownych fraz i sposobów obrazowania wchodzi zamierzona nie tyle zawilść, ile inny sposób akcentowania, łamania wersów. Stają się one jakby bardziej nerwowe, jakby ktoś zabrał im tę pewność, która była charakterystyczna dla części *Modlitwa dziecinna*. A przecież z pozoru by mogło się wydawać inaczej. Dojrzałość wieku winna charakteryzować się prostą i taką samą, lekką frazą. Efekt, wbrew pozorom, jest jednak zamierzony. Dusza poetycka jest świadoma i wie, że pamięć dzieciństwa to nie to samo, co spotkanie z teraźniejszym życiem i że:

*Dusza boi się bólu Z przażeniem
patrzy na rozbite kolano i czym prędzej ucieka
gdzie pieprz rośnie
Trzeba ją długo przekonywać
że się ono zablśni Dopiero wtedy powoli
krok po kroku powraca i chowa się
pod pachą lub za uchem i stamtąd
nasłuchuje jak rana się goi*

A dlaczego? Bo „*Dusza boi się samotności / To taka strachliwa istotka Siada nam / na ramieniu i drży na myśl / że możemy ją opuścić*”.

W miejsce *Modlitwy dziecinnej* wpycha się nieuchronnie czas teraźniejszy, w miejsce przeszłości to co dzieje się teraz, z którym należy sobie poradzić. To tu dzieje się autentyczny mrówczy trud poety. A zatem przede

wszystkim twórczość. Wiersze *Mrówki*, *Po co wiersz*, *Hodowca słów*, czy *Mrówka* to korzenie się w słowie w tym sensie, że ma ono odpowiedzieć na podstawowe pytanie poety o sens bytu. Czytając wiersze tej części ma się nieodparte wrażenie, że po postrzeganiu Boga jako instancji najwyższej, z którą się nie dyskutuje bo nie ma takiej potrzeby, do głosu dochodzi ta świadomość, która mówi o potrzebie logiki sensu takiego widzenia.

Czy podmiot wierszy Zawadowskiego ją znajduje? Odpowiedzią jest poniekąd ostatni wiersz tomu *Kiedys*. Autor pisze: „*Ojcie który jesteś / Bądz*”. „*(...) który jesteś*”, czyli jednak wiara. „*Bądz*”, czyli jednak jakiś jej brak. Ta ambiwalentność to oś części *Mrówki*. Jak więc poprzez słowo radzi sobie z tym dylematem poeta? Wiedziony intuicją zwraca się ku światu zewnętrznemu. Ku temu co na zewnątrz w oglądzie zastanej rzeczywistości. Zauważa: „*Nie wiem o czym myśli mucha / Gdy chodzi po stole / Czy krok jej chwiejny / Czy może taneczny*”.

Zauważa język, którego nie potrafi odczytać. Zauważa, że nie wie czy mucha „*(...) wie co to szpilka / Gdy siada na szpilce*”. Odkrywa rzeczywistość jakby sobie dotąd nieznaną. Stąd i nie wie: „*(...) czy moje słowa mogą zranić / Czy ranę zablźnić*”. Ta umiejętność zauważania i ta możliwość widzenia zewnętrznego wiedzie go tam właśnie – ku spojrzeniu z zewnątrz, a nie poprzez własne „ja”. Poeta stara się świat zewnętrzny oswoić, a poprzez to nadać mu wartości. Zastanawia się nad sensem wielkich liter w lingwistyce, a tym samym i małych kreśląc ich poetyckie definicje (wiersz *Wielkie litery*). Zastanawia się nad tym co w życiu wielkie, a co małe (*To co wielkie*) i zauważa, że w przeciwieństwie do tego co człowiek widzi powierzchownie (a więc poprzez własne „ja”) – „*a my wciąż szukamy / na arenach / pośród błysków fleszy*”, wielkie jest to, co: „*(...) nie znosi hałasu / siedzi cicho / jak mysz pod miotłą*” i „*(...) jest tak proste / że aż zawile / w swej prostocie*” – tak nam się wydaje, bo tego jeszcze nie doświadczyliśmy, „*a ono jak mrówka / odnajduje właściwą drogę*”. Takiego odnalezienia właściwej drogi Tadeusz Zawadowski poszukuje i śmiał twierdzić, że jest na właściwej drodze, gdy pisze: „*To co wielkie / chyli nisko czoło*”. Retrospekcje z dzieciństwa grają tu dużą rolę. Warto przypomnieć ten wiersz *Świt w górach* z części pierwszej *Modlitwa dziecinna*, gdzie wierni „*(...) kłękają przed gwoździem / który wypadł z krzyża*”.

W części *Mrówki* mieszają się jakby dwie opcje postrzegania. Ta pierwsza będąca w dużej mierze retrospekcją dzieciństwa, gdzie Bóg ma znaczenie priorytetowe i jego plan jest przyjmowany jako coś naturalnego, z drugą, poszukującą logiki tego stanu rzeczy, gdzie w jej miejsce wkłada się, by tak rzec, ludzka przypadkowość, jak w wierszu *Gdyby*. Daje się tu zauważyć lekcje u Wisławy Szym-

borskiej: przypadkowość – brak planu – w konsekwencji nicość. Oswajanie rzeczywistości z nią w tle. „*Gdyby nie pojawił się zbyt wcześniej / Gdyby nie spóźniła się na autobus*”, stąd „*Siedzą teraz osobno popijając wino / Nie wiedząc nic o swoim istnieniu*”. Ten brak poczucia akuratności czasu krystalizuje się w utworze *Moment*, gdzie: „*Moment jak to moment nie zawsze dogodny / Żeby wstąpić na drogę*”.

Lekcje nicości, przypominające o lekturze wierszy Szyborskiej, dają się zauważyć i w innych utworach poety ze Zduńskiej Woli. Już wspomniany wcześniej tekst *Wielkie litery* nawiązuje do *Wielkiej liczby* Noblistki, a niemożliwość racjonalnego przeniknięcia do świata zewnętrznego, obrazowana w tak wielu jej wierszach, znajduje swój wyraz w cytowanym wcześniej *Nie wiem*. Ta nicość, ta przypadkowość nie jest jednak tym, w czym dobrze by się czuł podmiot wierszy Zawadowskiego. We wspomnianym wierszu *Moment* wyznaje: „*Momentami mam dosyć / Różnych takich momentów*”. Romans z Szyborską zdaje się więc być chwilowy. Od niej jednak, albo lepiej – poprzez jej poezję zauważa w części *Mrówki* możliwość postrzegania zewnętrznego, czyli „*Nie wiem co myśli mucha*” z wiersza *Nie wiem*; uczy się nazywania tego co zewnętrzne (*Nazywanie przedmiotów*).

Ale jednak i pomimo że z dużą dozą racjonalności (w charakterze Szyborskiej) pisze „*Nie stracę życia / nigdy kiedys / utraci mnie*” (*Strata*) to w wierszu *Szukanie miłości* pojawia się taka fraza: „*Wciąż jej szukamy / choć dawno już z nami*”, co świadczy, że plan już został nakreślony. Że Bóg wie, co robi, co stoi w jawnej sprzeczności z przypadkowością i nicością. Te dwa światy zderzają się w części *Mrówka*. Mrówczy trud Zawadowskiego dzieje się w słowach *Modlitwy o czas przyszły*, w stwierdzeniu: „*Ojcie który jesteś*” i zawierzeniu wierze oraz „*bądz*”, czyli niech się stanie, niech moja wiara będzie wiarą przodków, jak w części pierwszej *Modlitwa dziecinna*.

Książka Tadeusza Zawadowskiego z pewnością zasługuje na uwagę. Już to ze względu na przedstawioną tu dramaturgię, tak istotną w obecnych czasach. Warto wspomnieć, że została ona nagrodzona Nagrodą Literacką im. Klemensa Janickiego i wyróżniona podczas Międzynarodowego Listopada Poetyckiego.

Janusz Orlikowski

Tadeusz Zawadowski, „*Kiedys*”. Biblioteka „Tematu” nr 71, Bydgoszcz, 2014, s. 92.

